

PODWÓJNE WYDANIE NA MAJÓWKĘ

Specjalne dodatki: Art Salon • 20 lat Polski w Unii

POLITYKA.P.L

POLITYKA

172
STRONY

Złodzieje rowerów i inne opowieści:

Seks na wsi
Kobiety Trumpa

Misja
Podolskiego

Epidemia
autyzmu

Co się stało
z Boeingiem

Ukryte sensacje
komisji śledczych

Bitwa
na flagi

Z jak Zendaya

ILUSTRACJA: ARKADIUSZ HAPKA



TYGODNIK, nr 18/19 (3462), 24.04-7.05.2024, Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195
USA 4,60 USD • KANADA 4,69 CAD • WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP • SZWECJA 30 SEK • CZECHY 75 CZK • KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



NOWY SALON
ROWEROWY

SKI TEAM WROCŁAW
UL. GRABISZYŃSKA 167



Rowery
Dziecięce **do -20%**

Najnowsze kolekcje -10%

do 30 RAT RRSO 0% lub 50 RAT bez odsetek Odroczenie spłaty RAT na 3 miesiące!

Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce. Promocja nie obejmuje przedsprzedaży rowerów Cube z kolekcji 2025 oraz rowerów z serii Nuroad i Nulane. Szczegóły promocji oraz rowery objęte promocją znajdziesz w regulaminie i na skiteam.pl

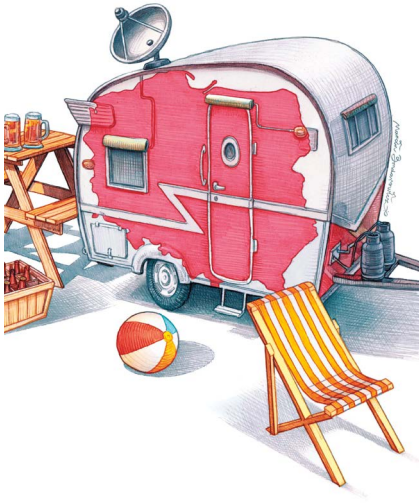


WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | KATOWICE: ul. Sportowa 20
WROCŁAW: Grabiszyńska 167 (otwarcie 19.04.2024)

Poniedziałek - Sobota 11:00 - 20:00 | Niedziela: Nieczynne
Niedziele handlowe: 12:00 - 16:00
Kup książkę

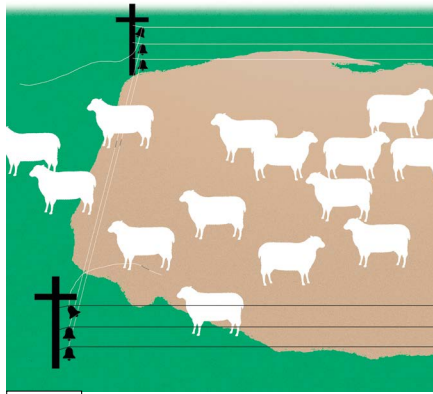


Kupuj wygodnie
na skiteam.pl



24

Jaki znak twój



34

Bezdech
w Kościele



110

Skandal
z końską twarzą

Temat tygodnia

- 12 Juliusz Ćwieluch **Rowery**
– kto je kradnie, dokąd trafiają

Polityka

- 16 Rafał Kalukin **Komisje śledcze:**
co ujawniono i co to dało
19 Robert Krasowski
„Klucz do Kaczyńskiego”
– fragment najnowszej książki

Społeczeństwo

- 24 Ewa Wilk
Bitwa na symbole, godła, flagi
28 Joanna Cieśla
Dorośli w spektrum autyzmu
31 Marcin Piątek **Lukas Podolski: nowe**
role utalentowanego piłkarza
34 Rozmowa z **Ignacym**
Dudkiewiczem o tym, jak strach
i bezwład rządzą polskim Kościołem
37 Joanna Podgórska **Ptasia ostoja**

- 41 Od euforii do realizmu
– rozmowa z ministrem
Radosławem Sikorskim
45 Łukasz Wójcik **Wspólne**
interesy i linie podziału
49 Jędrzej Winiecki
Pokolenie Erasmusa
52 Tomasz Bielecki
Co mogą europosłowie
54 Edwin Bendyk **Czarne wizje**
Zielonego Ładu
56 Piotr Buras **Wieczne reformy**
58 **Twarde liczby, niezbite fakty**



Rynek

- 64 Andrzej Lubowski
Co się stało z Boeingiem
107 Juliusz Ćwieluch
Polska bez amunicji

ARTSALON

67–106 • Niezwykłe projekty,
fascynujący artyści

Świat

- 110 Mariusz Zawadzki **USA**
Kobiety kontra Trump
114 Katarzyna Tubylewicz **SZWECJA**
Eurowizja i antysemityzm

Nauka/projektpulsar.pl

- 118 Krzysztof Potaczała **Dzikie zwierzęta**
wchodzą do miast



- 121 Andrzej Hołdys
Pluton w Los Alamos

Historia

- 126 Tomasz Wiślicz
Życie seksualne chłopów
130 **NAGRODY HISTORYCZNE**
POLITYKI: **nominacje**



Kultura

- 146 Ola Salwa **Zendaya:**
idolka dwudziestolatków
149 Łukasz Kamiński **The Cure:**
35-lecie kultowej płyty
152 Janusz Wróblewski
Wstrząsające dokumenty
– jak traktowano rdzenne narody
155 Edwin Bendyk **Ukraina:**
kultura w wojennych czasach
158 **MEA PULPA** **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 164–169 • **Majówka w duchu yutori**
• Miejsca liminalne
• Co się oddaje
• Kobięce sieci wsparcia
• Architektura dla zwierząt
• Szlakiem wielkich odkryć
• Wino do grilla

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
• 6 Przypisy • 7 Ludzie i wydarzenia
• 142 Afisz • 159 Agata Passent
• 160 Wicha • 161 Chutnik i Plebanek
• 162 Do i od redakcji
• 170 Polityka i obyczaje

Uwaga, Czytelnicy!
Następny numer POLITYKI
ukaże się **w środę 8 maja**.
Polecamy!



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Od Zachodu nadciąga horror

W obronie prześladowanych w Polsce katolików napisano już wiele artykułów i jeden projekt ustawy, który postuluje zamykanie osób prześladowanych katolików w więzieniach. Nic dziwnego, będąc katolikiem w Polsce, człowiek boi się nawet pójść do kina, bo nie wie, czy w wyświetlanym tam filmie on lub jego Kościół nie zostaną wyszydzeni i ośmieszeni.

Niestety prognozy dla katolików nie są dobre: czytam, że od Zachodu nadciąga nad Polskę horror w postaci filmu produkcji amerykańskiej „Niepokalana”, którego akcja toczy się w klasztorze. Ci, którzy mieli okazję film zobaczyć, ostrzegają przed atmosferą diaboliczności, seksualnego podniecenia oraz licznymi zwrotami akcji. Padają oskarżenia, że obraz jest bluźnierczy, satanistyczny, feministyczny, proaborcyjny oraz poniża chrześcijan i Marię, matkę Chrystusa, zwłaszcza w scenie, gdy bohaterka – siostra zakonna – odkrywa, że jest w ciąży, a lekarz stwierdza niepokalanę poczęcie.

Szanse, że „Niepokalana” do Polski nie dotrze, oszczędzając umysły Polaków, są niewielkie. Na szczęście jest trochę czasu, żeby się przygotować i podjąć stosowne krucjaty. Z tym że same modlitwy raczej nie wystarczą – być może prezes Kaczyński powinien

poruszyć temat w jednym z wystąpień? Nie wiem też, czy Narodowa Straż Kościelna Roberta Bąkiewicza nie będzie musiała z różańcami w rękach bronić dostępu do kin albo zagłuszać bluźnierczych dialogów patriotycznymi wystąpieniami Bąkiewicza przez megafon.

Pytanie, jak przed „Niepokalaną” obronić młodzież szkolną, zwłaszcza gdy frekwencja na lekcjach religii maleje, a rząd Tuska likwiduje prace domowe, dając uczniom więcej czasu na chodzenie do kina. Niestety podręcznik do nauki HiT, który miał zwrócić uwagę uczniów na poważniejsze sprawy, takie jak Bóg, Ojczyzna, zamach smoleński czy problematyka znęcania się nad zarodkami przy produkcji ludzi metodą in vitro, został właśnie wycofany ze szkół.

W każdym razie trzeba działać już, bo potem będzie za późno. Wiadomo, jak mocno umysły polskich dzieci zatruty filmy takie jak ten o kotku Hello Kitty. Mimo wysiłków katechetów i katechetek próby wybicia tego kotka dzieciom z główek do dziś nie przyniosły rezultatu. Diabła z głów zatrutych tego rodzaju filmami można by oczywiście wypędzić salcesonem, niestety jedynego księdza specjalistę od zwalczania szatana tą wędliną (którego dzieła mocno wsparli finansowo PiS i były minister Czarnek) nowa władza zamknęła i szybko raczej nie wypuści.





Opera w Weronie – Aida i Placido Domingo

Spełnij marzenie o wieczorze operowym w słynnej werońskiej Arenie. Wybierz się na światowej klasy opery w starożytnym rzymskim amfiteatrze. Opera pod gołym niebem, w ciepły letni wieczór, to nie lada uczta dla melomana.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Mediolanu. Wizyta w Bergamo i czas wolny. Nocleg w okolicy Weroni. Dz. 2 Wizyta w winiarni (dodatkowo płatna), zwiedzanie Weroni i koncert Placido Domingo. Dz. 3 Średniowieczne miasto Borghetto, Jezioro Garda i opera Aida. Dz. 4 Jezioro Como i powrót z Mediolanu do Warszawy.

4 dni | Wylot z Warszawy 20/08 2024 | **4.998,-**



NOWOŚĆ

Zobacz największe atrakcje Anglii: od Stonehenge i Windsoru – rezydencji królów angielskich, po rzymskie miasto Bath i dom narodził Churchilla – Pałac Blenheim.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Londyn. Oxford oczami inspektora Morse'a i dolina Tamizy detektywa Barnaby'ego. Dz. 2 Zwiedzanie Windsoru wraz z rezydencją królów angielskich. Dz. 3 Szekspir i Stratford-upon-Avon oraz zachwycające krajobrazy Cotswolds z Chipping Campden. Dz. 4 Pałac Blenheim i angielski urok Bibury. Dz. 5 Rzymskie miasto Bath. Dz. 6 Stonehenge, Salisbury i Bournemouth. Dz. 7 Bournemouth – Portsmouth. Powrót do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy 07/08 2024

7.998,-

Klasyczna Anglia



Albania nieznana i Czarnogóra

Poznaj z nami ten nieznaną zakątek Europy z jego fantastyczną naturą i pięknymi starożytnymi miastami oraz doskonałą kuchnią i winem, oraz sąsiednią Czarnogórą.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa – Tirana. Przyjazd do stolicy Albanii. Dz. 2 Tirana – Elbasan – Berat – Saranda. Dz. 3 Saranda – Gjirokastra – Saranda. Twierdza Argjiro, muzeum Ismaila Kadaresa, "Błękitne Oko" i wizyta w winnicy. Dz. 4 Saranda – Ksamil – Vlora. Kąpielisko Ksamil, wizyta u lokalnej rodziny w Himarze i zwiedzanie miasta Vlora. Dz. 5 Vlora – Apollonia – Szkodra. Rzymskie ruiny w Apollonii i przyjazd do Szkodry. Dz. 6 Szkodra – Budva – Cetinje – Szkodra. Wycieczka do Czarnogóry. Spacer po mieście Budva i wizyta w królewskim mieście Cetinje. Dz. 7 Szkodra – Kruja. Zwiedzanie miasta Szkodra, zamku Kruja i Muzeum Skanderbega. Dz. 8 Kruja – Tirana – Warszawa. Czas wolny i wyjazd na lotnisko.

8 dni | Wylot z Warszawy 18/09 2024 | **5.998,-**



albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL16

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem wycieczki. **Wszystkie usługi są płatne dodatkowo.**

Układ kalendarza



Jerzy Baczyński

Takiego układu kalendarza jeszcze nie było. Tego-roczna długa majówka, dająca się rozciągnąć nawet na 9 dni, wypadła dokładnie pośrodku między kolejnymi wyborami: samorządowymi 7 kwietnia i europejskimi 9 czerwca. W polityce więc nie będzie majówki. Ruszą partyjne i personalne układanki po dokończonych w drugiej turze wyborach lokalnych. (Wyniki, tym razem wyjątkowo dobre dla koalicji 15 października, a zwłaszcza dla kandydatów Koalicji Obywatelskiej, omawiamy na s. 7). Będą tworzone sojusze w radach i sejmikach, wybierane zarządy i marszałkowie województw; w wielu miastach, gdzie nastąpiły zmiany na stanowiskach prezydentów i burmistrzów, zacznie się kadrowy ruch w urzędach. A jednocześnie każdy dzień majowego Triduum – Święto Pracy, Flagi i Konstytucji, politycy będą już wpisywali w nową krótką kampanię przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. Kalendarz daje tu jeszcze jeden, jubileuszowy, pretekst: 1 maja mija równo 20 lat od oficjalnego wejścia Polski do Unii Europejskiej, uroczystego podniesienia gwiazdzonej flagi przed państwowymi urzędami, na przejściach granicznych, a wtedy także przed tysiącami polskich domów, na podwórkach, biurach, przystankach, na autach, gdziekolwiek.

W dzisiejszych cynicznych czasach aż głupio przypominać ówczesny entuzjazm i euforię; młodym rocznikom pewnie trudno byłoby uwierzyć, że na placu Piłsudskiego w Warszawie (gdzie też stałem w wielotysięcznym tłumie) ludzie płakali, rzucali się sobie na szyję, tańczyli dzikie tańce, kiedy po odegraniu polskiego hymnu, a potem „Ody do radości”, o północy 1 maja flagi polska i unijna po raz pierwszy razem powędrowały na maszt. Dla pokoleń powojennych, peerelowskich to było jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu, spełnienie niemożliwego marzenia, eksplozja nadziei i optymizmu. Po latach przygotowań stawaliśmy się oto częścią Zachodu, lepszego, kolorowego, trochę jeszcze bajkowego i idealizowanego świata, na który patrzyliśmy z naszej komunistycznej prowincji z fascynacją, zazdrością, poczuciem niższości, historycznej krzywdy.

Nie wiem, jak będą wyglądały oficjalne obchody tego 20-lecia; ale, po prawdzie, niewiele się spodziewam. Jakoś nie potrafimy urządzać narodowych świąt i festynów; co więcej, prezydent, czyli główny celebans kraju, i jego obóz są jawnie antyeuropejscy, a rząd też chyba nie ma głowy ani nastroju do świętowania; i w ogóle sprawia wrażenie, jakby – po latach pisowskich przedstawię – brzydził się państwowej propagandy. Może więc chociaż jakieś prywatne, małe, majówkowe obchody? Niebieska flaga, obok polskiej, przed dom? Przygrillowy toaścik „za ciotkę Unię”? Należałoby się.

Przygotowaliśmy do tego specjalnego wydania POLITYKI obszerny, 24-stronicowy raport pt. „Weszliśmy! I co z tego wyszło?”, coś w rodzaju bilansu 20-lecia Polski w Unii, także w formie niezwykle ciekawych infografik. To jest obraz największego w polskiej historii skoku cywilizacyjnego. Czytam: w 2004 r. nasze PKB na głowę wynosiło (według porównywalnych miar) 24 tys. zł,

co stanowiło 47 proc. średniej unijnej; dziś to ponad 81 tys. zł i już 80 proc. średniej. W tym czasie otrzymaliśmy z europejskiego budżetu aż 235 mld euro (157 mld netto), kolejne miliardy – także na specjalny pocovidowy Krajowy Plan Odbudowy – już płyną. Jesteśmy spośród dziesiątki państw, które razem z nami wchodziły do Unii, największym beneficjentem europejskiej solidarności. Czy Polacy to wiedzą, doceniają? Wciąż aż 85 proc. popiera nasze członkostwo, ale już np. w badaniu Eurobarometru, gdzie pytano o samo postrzeganie Wspólnoty, tylko 51 proc. Polaków potwierdziło jednoznacznie pozytywną opinię o UE (38 proc. deklaroowało „neutralną”, 11 proc. negatywną), co w rankingu euroentuzjazmu ułożyło nas dopiero na 10 miejscu (pierwsza była Portugalia, ostatnie Czechy). Radosław Sikorski mówi POLITYCE, że to PiS „ośmioma latami nienawistnej, kłamliwej propagandy o Unii Europejskiej zaszczerpił w Polsce potwora eurofobii”. Jakże ten potwór ma rozmiary, okaże się 9 czerwca.

Ta Unia, o której teraz będziemy przez miesiąc rozprawiać, pozostaje, mimo pozornej siły, tworem delikatnym, kruchym; idzie pod prąd wypełnionej krwawymi konfliktami europejskiej historii, jest niezwykłym w skali świata społecznym i psychologicznym eksperymentem. I wielkim sukcesem. Mimo całego wybrzydzenia na eurokratów widzieliśmy przecież, jak ta Unia zupełnie dobrze dawała sobie radę z kolejnymi potężnymi kryzysami: finansowym z lat 2009–12, z wielką falą migracyjną 2015 r., z pandemią covidu, jak, powoli i ze zgrzytami, zorganizowała, w sumie imponującą, materialną i militarną pomoc dla Ukrainy. Ale dziś do wszystkich wyzwani zewnętrznzych, tych, które już znamy i które nadejdą, trzeba dorzucić niebezpieczeństwo wewnętrzne: antyunijny populizm zdolny rozsadzić Unię.

Wszyscy europejczy „suwereniści”, jak nasz PiS czy Konfederacja, oskarżają „Brukselę” o to, że narzuca standardy i normy sprzeczne jakoby z naszą (polską, włoską, hiszpańską etc.) kulturą, tradycją, interesami. My w Polsce dobrze wiemy, na czym polega ta manipulacja: istotą 8-letnich rządów PiS było przecież działanie „bez żadnego trybu”, według woli, fobii i kaprysów jednego człowieka, który (jak pisze na s. 19 Robert Krasowski) całe państwo zamienił w żerowisko dla partyjnego aparatu. Komisje śledcze (omawiamy je na s. 16), ale także państwowe instytucje kontroli i prokuratorzy, krok po kroku odsłaniają skalę i skutki tego zawłaszczenia państwa. Unia, ze swoimi standardami praworządności, przejrzystości, konsultacji, solidaryzmu musi „suwerenistom” bardzo przeszkadzać.

Wybory do Parlamentu Europejskiego będą miały w skali kontynentu podobny charakter, jak nasze wybory październikowe: plebiscytu „raczej za” wzmocnieniem Unii, czy „raczej za” jej stopniową dekompozycją. Co Polacy wybiorą? Wyniki wyborów samorządowych, choć w sumie korzystne dla demokratów, pokazują, że ponad połowa obywateli zapewne znowu nie zechce się pofatygować do urn. Mamy na to wiele wyjaśnień – najczęstsze: że Polacy są zmęczeni polityką i już trzecimi czy czwartymi w ciągu kilku miesięcy głosowaniami – ale to w sumie przerażające. Wybory samorządowe odbywają się raz na pięć lat, europejskie raz na cztery, a po 9 czerwca czeka nas rok już bez żadnych głosowań.

Nasza obywatelskość faluje: mamy momenty mobilizacji i entuzjazmu, jak w referendum unijnym sprzed 20 lat czy rekordowym październiku 2023, ale i demokratycznej smuty, obojętności, absencji, jak teraz, kiedy – cytując prof. Przemysława Sadurę – „wygrała koalicja grilla i kanapy” (niestety, także wśród demokratycznych polityków, którzy wyraźnie odpuścili kampanię samorządową). Więc sugerowałbym taki układ politycznego kalendarza: po majówce mobilizacja do czerwcowych wyborów – skuteczniejsza niż do kwietniowych – a zaraz potem rekonstrukcja rządu, odświeżenie koalicyjnego sojuszu, nowe kadrowe oraz programowe otwarcie. Polityka nie skończyła się 15 października. Zwolennicy Polski demokratycznej, samorządowej, nowoczesnej, europejskiej naprawdę mają czego bronić. I wciąż mają przed kim.



Gorączka niedzielnej nocy

Donald Tusk ogłosił zwycięstwo. „Chyba wygramy drugą turę. Nie zatrzymamy się” – pisał na gorąco w serwisie X. W powyborczy poniedziałek na konferencji prasowej dodał, że oczywiście samorządowi kandydaci są często niezależni, ale ci kojarzeni z PiS przegrali. W większości miejscowości burmistrzami, wójtami i prezydentami zostali politycy popierani przez partię rządzącą.

Na ostatniej prostej kampanii najgoręcej było we Wrocławiu i w Krakowie. Do sensacji nie dopuścił Jacek Sutryk, który pewnie wywalczył reelekcję wynikiem 68,29 proc., ale przy rekordowo niskiej frekwencji. Więcej nerwów kosztował kandydatów pojedynek wieczoru – a nawet nocy – w Krakowie.

Eurolisty się domykają

To już pewne: o 53 euromandaty polskie partie powalczą „w takiej konstelacji jak w wyborach samorządowych”. Pierwsza wystartowała Konfederacja. 13 marca zgłosiła komitet wyborczy i rozpoczęła kampanię, którą 15 kwietnia oficjalnie inaugurowali jej liderzy. Pod hasłem „Chcemy żyć normalnie” wystartują m.in. Ewa Zajączkowska-Hernik, Anna Bryłka oraz Krystian Kamiński i Marcin Sypniewski. Konfederacja walczy o pięciomandatową „polexitową” reprezentację oraz zerwanie z wizerunkiem partii typowo „męskiej” (to mają zapewnić kandydatki). Lewica decyzję o samodzielnym starcie podjęła zaraz po wyborach samorządowych. Partia stawia na kobiety: Joannę Scheuring-Wielgus, Anitę Kucharską-Dziedzic i Annę Marię Żukowską, ale na listach zobaczymy również m.in. byłego premiera Marka Belkę. Pod znakiem zapytania stoi, czy jedynkę na listach dostanie ktoś z Razem. Komitet, realnie biorąc, walczy o trzy mandaty – z Poznania dla Krzysztofa



Śmiszka, z Warszawy dla Roberta Biedronia i z Katowic dla Łukasza Kohuta. Ostateczne decyzje zostaną ogłoszone 27 kwietnia.

PSL i Polska 2050 kontynuują współpracę. Będą dwa współpracujące sztaby – na czele „żółtego” stanie Michał Kobosko (jedyneką z Warszawy). Poza ministrami Krzysztofem Hetmanem oraz Pauliną Hennig-Kłoską kandydować będą m.in. Róża Thun, Adam Jarubas i Mirosław Suchoń. Politycy Trzeciej Drogi przekonują, że potwierdzili już swoją pozycję i walczą o nawet 16 mandatów.

Wyniki *exit poll* pokazały, że wygrał **Aleksander Miszański** z KO, ale z przewagą w granicy błędu pomiarowego. Oczekiwanie na oficjalny komunikat PKW trwało do drugiej w nocy, a emocje podgrzewały pierwsze spływające wyniki komisji, które długo dawały wygraną Łukaszowi Gibale. Ostatecznie to Miszański będzie prezydentem – wygrał o włos 51:49 przewagą 5 tys. głosów.

Sukces odnieśli również: Jacek Jaśkowiak (Poznań), Krzysztof Matyjaszczyk (Częstochowa), Paweł Gulewski (Toruń), Krzysztof Kukucki we Włocławku oraz Aleksandra Kosiorek w Gdyni – tym samym Trójmiasto będzie we władaniu kobiet. Do ostatniej chwili ważyło się zwycięstwo Katarzyny Kuczyńskiej-Budki – żona obecnego ministra aktywów państwowych zdobyła 50,56 proc. głosów i tym samym została, jako pierwsza kobieta w historii, prezydentką Gliwic.

Koalicja 15 października podbiła również bastiony PiS bądź obroniła miasta, w których kandydaci partii Kaczyńskiego cieszyli się niemałym poparciem. To zasługa m.in. Agaty Wojdy (Kielce), Konrada Fijołka (Rzeszów) czy Łukasza Filipowicza (Zakopane). Potwierdzili oni zasadę znaną z Sejmu: PiS ma spore poparcie, ale to rządząca koalicja wspólnymi siłami zdobywa większość.

Demokracja wygrała jakością, nie ilością. Zawiodła frekwencja – 44,06 proc. (niższa niż w 2018 r.). Jak przekonuje jeden z doświadczonych polityków KO, wyborcy są już zmęczeni emocjami i głosowaniem. To zła wróżba przed czerwcem, kiedy Polacy udadzą się do urn, aby wybrać europosłów. Dodatkowo we Włocławku, w którym zwyciężył senator Krzysztof Kukucki z Lewicy, trzeba będzie przeprowadzić wybory uzupełniające. Nową twarz zobaczymy również w Sejmie – mandat po Miszańskim obejmie były przewodniczący rady Krakowa Dominik Jaśkowiec.

Kadencja samorządów kończy się 30 kwietnia. Wciąż niepewna jest sytuacja w sejmiku podlaskim, gdzie Prawo i Sprawiedliwość do większości brakuje radnego Konfederacji. Od polityków słyszymy, że „bez funkcji marszałka dla Stanisława Derehajły nie ma o czym rozmawiać”. Jeśli się nie uda tego dopiąć, Podlasie czekają przyspieszone wybory. (MTOM)

Na dniach zapadną ostateczne decyzje „selekcjonera” KO. Pogłoski o starcie zdelementowali Borys Budka, Barbara Nowacka i Izabela Leszczyna (Bartłomiej Sienkiewicz nie zaprzeczył). Szefem sztabu może zostać **Bartosz Arłukowicz**. O mandat powalczą przede wszystkim obecni europosłowie, a wesprą ich Kamila Gasiuk-Pihowicz i Dariusz Joński.

PiS stawia na sprawdzony sztab, lokomotywy wyborcze i zasłużonych dla partii ludzi. Kampanię pokieruje Piotr Miłowski – autor „samorządowego sukcesu” PiS. Na listach pojawiają się: Jacek Kurski, Daniel Obajtek, Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik. Zobaczymy również europosłów: Beatę Szydło, Patryka Jakiego, Dominika Tarczyńskiego, Joachima Brudzińskiego. O start zaważają też Ryszard Czarnecki i Karol Karski. Przymierzany jest również Tobiasz Bocheński.

Listy na wybory do PE trzeba domknąć i zarejestrować do 2 maja. I europejska kampania nie będzie długa. Wybory już 9 czerwca. (MTOM)

Jak reanimować samorząd

Antoni Dudek

Politolog i historyk, profesor nauk humanistycznych; prowadzi na YouTube autorski kanał Dudek o Historii.



Za nami wybory samorządowe. Można i trzeba na nie patrzeć jako na ważne wydarzenie odzwierciedlające obecny układ sił politycznych. Takich analiz powstało już sporo. Znacznie mniejszą uwagę zwrócono jednak przy tej okazji na pogłębiający się kryzys polskiej samorządności. I nie chodzi tu wyłącznie o pełzącą centralizację państwa, jaką uprawiał przez minione osiem lat rząd PiS, krok po kroku nadając ubezwłasnowolnianym finansowo samorządom coraz bardziej fasadowy charakter. Erozja samorządności objawiła się też sytuacją, gdy o mandat radnego starała się tylko jedna osoba albo wręcz brakiem kandydatów do tej roli. Mało tego, w ponad 400 gminach, czyli jednej szóstej wszystkich, w ostatnich wyborach był tylko jeden kandydat na wójta, burmistrza lub prezydenta. Ta liczba w stosunku do 2018 r. wzrosła o niemal 80, co pokazuje, że proces ulega pogłębieniu.

Przyczyn takiego zjawiska jest kilka. Najistotniejszy wydaje się generalnie niski poziom aktywności obywatelskiej Polaków, wyrażający się słabym zaangażowaniem w działalność wszelkich stowarzyszeń i organizacji. Praźródła tkwią w przeszłości: i tej bliższej, z epoki PRL, gdy takie masowe członkostwo wymuszano, i tej odleglejszej, wynikającej z braku własnej państwowości w XIX w., gdy kształtowały się współczesne narody. To wtedy powstały ogromne pokłady społecznej nieufności, a w ślad za nią niechęć do wszelkiej aktywności publicznej. Wydaje się, że długofalowo ten stan rzeczy może zmienić tylko radykalna reforma polskiej szkoły, w której wciąż dominuje mechanizm indywidualnej rywalizacji. Samo odchudzenie programów nauczania – skądinąd nie tylko przeładowanych, ale i dramatycznie

odbiegających od realiów współczesności – to tylko pierwszy, najprostszy krok na tej drodze. Znacznie trudniejsze będzie wypełnienie zaoszczędzonego w ten sposób czasu na rozpoczęcie nauczania młodych ludzi najróżniejszych form kooperacji i partycypacji. Będzie trudniejsze, bo wymaga zmiany mentalności większości nauczycieli.

Jednak niewiele to da, jeśli samorząd nie zostanie – i to szybko – wzmocniony przez zagwarantowanie mu w znacząco większej skali dochodów własnych. Można bowiem przekazać samorządom dowolną liczbę kompetencji, ale pozostaną one fikcją, jeśli nie poprzedzi tego reforma systemu podatkowego. Umowa podpisana w listopadzie ub.r. przez liderów koalicji rządowej zapowiada w punkcie 23. poparcie dla „decentralizacji państwa”, za czym ma iść wzmocnienie dochodów własnych samorządów m.in. „poprzez zwiększony udział w podatku PIT oraz ponowne przyznanie im decyzyjności w tych obszarach, w których w ostatnich latach ją utracili”. Tyle deklaracje, teraz pora na konkretne działania, bowiem akurat w tej materii weto prezydenta Dudy wydaje się mało prawdopodobne.

Zwiększaniu kompetencji samorządu powinna też towarzyszyć jego większa transparentność. Nic w tym procesie nie zastąpi lokalnych mediów, które nie przetrwają – albo też w ogóle nie powstaną – bez wsparcia państwa. Wiele z tych istniejących redakcji jest zresztą całkowicie uzależnionych od samorządowych władarzy, co z oczywistych względów wyklucza ich kontrolną rolę. Dlatego jestem zdania, że pozostały po rządach PiS Narodowy Instytut Wolności powinien zostać zasilony środkami z innych podobnych instytucji, które zostały postawione – albo zaraz będą – w stan likwidacji. A następnie, po wprowadzeniu procedur grantowych wzorowanych na Narodowym Centrum Nauki, Instytut powinien skoncentrować się właśnie na finansowym wspieraniu mediów lokalnych.

Poszukiwacze skarbów w Sejmie

Zabytki ukryte w ziemi są własnością państwa, ale odkąd wykrywacze metali stały się ogólnodostępne, poszukiwanie skarbów wyrosło na nasze narodowe hobby. Eksploratorzy to bardzo zróżnicowana grupa: dominują w niej mężczyźni z zacięciem militarystycznym, pasjonujący się historią wojskowości XX w. Tylko niewielka część zrzeszona jest w organizacjach, takich jak Polski Związek Eksploratorów, co sprawia, że oszacowanie ich liczby jest trudne – sami detektorzy mówią, że jest ich 250 tys., według służb to grupa ok. 35 tys. osób, z których tylko nieliczni zgłaszają się do urzędów konserwatorskich po pozwolenia na legalną eksplorację. Reszta chodzi bezprawnie, rozkopując i niszcząc stanowiska archeologiczne lub miejsca pamięci. Znalezione przez nich zabytki lądują na półkach bądź idą na sprzedaż – w ręce konserwatorów i muzealników trafia ledwie promil artefaktów.

PZE, który od dawna lobbował za wprowadzeniem ułatwień dla poszukiwaczy, w zeszłym roku znalazł dojście do posłów



Kukiza oraz Konfederacji i dzięki poparciu PiS 13 lipca przevorsowano nową ustawę. Wedle niej poszukiwacze skarbów od 1 maja tego roku nie muszą już występować o pozwolenia do urzędów konserwatorskich – mają się rejestrować w specjalnej aplikacji, która pokaże im, gdzie mogą legalnie chodzić z wykrywaczami. Przychylną dla hobbystów, ale szkodliwą dla dziedzictwa i drogą nowelę (zakładającą np. wynagradzanie poszukiwaczy za zwrot zabytków) Sejm przepchnął pomimo sprzeciwu środowisk eksperckich, które przestrzegały, że jest to legislacyjny bubel zawierający niewykonalne przepisy (jak wyznaczenie zasięgu stanowisk archeologicznych, których w Krajowej Ewidencji Zabytków Archeologicznych jest ok. 500 tys.). Zwracano uwagę, że w niecały rok nie da się

stworzyć aplikacji, a jej brak sprawi, że hobbyści nie będą mogli legalnie poszukiwać. Mimo to przez wiele miesięcy nic się w tej sprawie nie działo. Dopiero pod koniec marca wpłynął do marszałka podpisany przez posłów PSL oraz Bartłomieja Sienkiewicza projekt ustawy, który uchylał zeszłoroczną nowelę. W kwietniu został on jednak odrzucony; podjęto bowiem decyzję o odroczeniu przepisów o rok – choć przedstawiciele ministerstwa szacują, że aplikację uda się stworzyć dopiero w 2027 r.

Poprawka jest procedowana, ale czasu pozostało niewiele. Teoretycznie po 1 maja policjanci powinni zatrzymywać każdą osobę chodzącą z wykrywaczem i konfiskować jej sprzęt, ale trudno sobie wyobrazić, że tak będzie ze względu na „niską szkodliwość czynu” i społeczne przyzwolenie na „realizację swoich pasji”. Dotyczy to też obecnie rządzących, bo chociaż w zeszłym roku ówczesna opozycja była przeciwna wprowadzeniu noweli i zarzucała PiS, że pozyskuje głosy poszukiwaczy kosztem dziedzictwa, teraz tę poprawkę po prostu odroczone. Najwyraźniej niezrozumienie, czym jest dziedzictwo i jak należy je chronić, nie ma przynależności partyjnej. (AGKRZ)

*Henrietta
Wojnick-Starek*

YES

BIŻUTERIA PREMIUM

Kup książkę

Tlen dla Ukrainy

Wreszcie jest: po półrocznej blokadzie pomocy dla Ukrainy przez prorosyjskich izolacjonistów z Partii Republikańskiej Izba Reprezentantów przyjęła ustawę o jej kolejnej transzy, wartości 61 mld dol. Na dniach zatwierdzi ją Senat i podpisze Joe Biden. Uchwalone fundusze pozwolą wysłać Ukraińcom dramatycznie potrzebną broń i sprzęt, przede wszystkim amunicję do obrony powietrznej. Łatwo zrozumieć wściekłość Kremla – Kongres nie tylko rzucił im koło ratunkowe, ale i upoważnił prezydenta do przejęcia, w poczet pomocy dla Kijowa, 5 mld dol. w rosyjskich aktywach zamrożonych w ramach sankcji w amerykańskich bankach.

Głównym autorem przełamania impasu jest republikański przewodniczący Izby **Mike Johnson**. Ten nieznany do niedawna, uchodzący za spikera z przypadku ultrakonserwatywny polityk, ulegając frakcji America First w GOP, głosował poprzednio przeciw pomocy dla Ukrainy i nie dopuszczał do głosowania nad wspomnianym

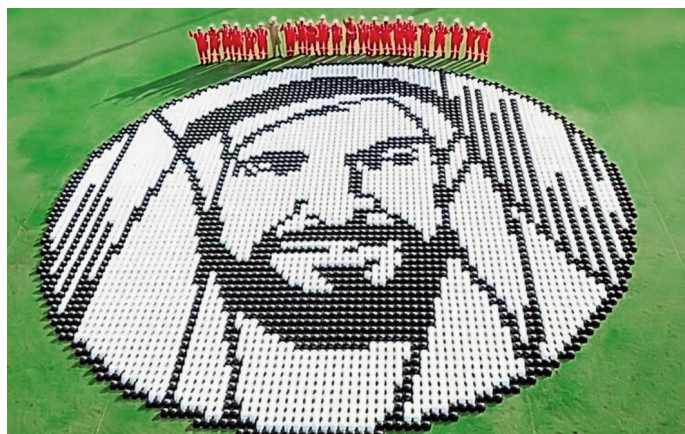


pakiem, uchwalonym już dawno przez Senat i obejmującym także pomoc dla Izraela i Tajwanu. Z czasem dał się jednak przekonać kolegom z mainstreamu swojej partii, że stawką jest obrona Europy i całego Zachodu przed rosyjskim imperializmem. Znalazł sposób przeforsowania funduszy dla Kijowa przez głosowanie nad nimi osobno i przeciągnął na swoją stronę wahających się korektami do ustawy, jak zapis, że ekonomiczna pomoc będzie pożyczką.

Ustawa przeszła głosami Demokratów i niecałej połowy Republikanów.

Ekstremiści z republikańskiej „partii Putina” pod wodzą Marjorie Taylor Greene grozili Johnsonowi, że jeśli zezwoli na pomoc dla Ukrainy, utraci prestiżowe stanowisko, co nowe, wprowadzone w 2023 r. reguły gry w Izbie ułatwiają. Przewodniczący się nie ugiął, dzięki czemu dla niektórych komentatorów został bohaterem na miarę Churchilla. To gruba przesada, zielone światło dla ustawy pomocowej nie wymagało wiele odwagi – wniosek o zdymisjonowanie Johnsona nie uzyskał szerszego poparcia, w jego obronie stanęli Demokraci, oraz... Donald Trump, który także – uwaga! – oświadczył, że „przetrwanie Ukrainy jest dla nas ważne”. Spiker zasługuje jednak na uznanie za zręczność w przetrwaniu blokady izolacjonistów i budowaniu ponadpartyjnych mostów. Być może doszedł do wniosku, że jeśli nie pozostanie na stanowisku długo – bo republikańscy ultrasi mogą go usunąć przy innej okazji – lepiej szybko zrobić coś, co przyniesie mu chlubę.

TOMASZ ZALEWSKI Z WASZYNGTONU



Specjalnością Zjednoczonych Emiratów Arabskich są mozaiki.



W Egipcie ponad 4 tys. dzieci machało jednocześnie flagą państwową.

Władcy rekordów

Ile naprawdę kosztuje wpis do Księgi rekordów Guinnessa? Takie pytanie postawiła ostatnio m.in. redakcja londyńskiego „Timesa”. Jej dziennikarze twierdzą, że organizacja stojąca za legendarną Księgą jest uwikłana w polepszanie wizerunku kilku autorytarnych państw, przede wszystkim Zjednoczonych Emiratów Arabskich (ZEA) i Egiptu. Tamtejsze instytucje miały wykupywać tzw. płatne konsultacje z Guinness World Records, co ma mieć związek z nagłym wysypem rekordów z tych krajów.

Przoduje w tym m.in. policja ZEA, znana z brutalności i łamania praw człowieka. I tak np. emiraccy policjanci stworzyli „najliczniejszy łańcuch połączeń wideo”

ze smartfonów (303 osoby) lub przygotowali „największą lekcję świadomości klęsk żywiołowych” (1797 uczestników). Wiele nowych rekordów miało też związek z ochroną środowiska. Tu z kolei wyróżnia się armia Egiptu, która kilka lat temu krwawo stłumiła lokalny ruch arabskiej wiosny i ma duże wpływy w krajowej gospodarce. Otóż egipcjacy wojskowi kontrolują m.in. „największą plantację daktyli” i „największą stację uzdatniania wody”.

Organizacja Guinness World Records odrzuca te oskarżenia i podkreśla, że „rekordów nie można kupić”. Ale jeszcze niedawno nie przeszkadzała jej współpraca np. z ówczesnym dyktatorem Turkmenistanu Gurbangulym Berdimuhamedowem. Jego państwo do dziś dzierży liczne rekordy

w takich kategoriach jak „najwięcej ludzi śpiewających w kręgu” (oczywiście piosenkę napisaną przez samego prezydenta) lub „najwięcej basenów z fontannami w miejscu publicznym”.

Wydawana od 1955 r. Księga rekordów Guinnessa przez lata zajmowała czołowe miejsca na listach bestsellerów, zwłaszcza w okolicach Bożego Narodzenia. Pierwsze wydania zawierały rekordy dość oczywiste, jak „najwyższa góra świata”, „najwyższy człowiek na świecie” (Robert Wadlow, 272 cm) itd. Ostatnio koncepcja ta zdaje się jednak wyczerpywać, a rekordy w zgłaszaniu kolejnych rekordów biją już dziś głównie państwa rekordowo zamordystyczne.



Chiny się zapadają

Globalną uwagę zwróciły ustalenia o szybkim tempie zapadania się miast na morskich wybrzeżach Chin. Przedstawili je chińscy badacze, którzy wykorzystali dane pochodzące z satelitów europejskiego programu obserwacji Ziemi Copernicus. Przyjrzeni się osiemdziesiątce największych metropolii kraju. Prawie połowa z nich, zamieszkała przez 29 proc. populacji ChRL, opada przeciętnie 3 mm rocznie. Ale są poważniejsze przypadki – 67 mln obywateli żyje na terenach, które osiadają centymetr na rok. Śródmieście 27-milionowego **Szanghaju** osiadło przez ponad wiek 3 m. Podobnie jest w 15-milionowym Tieninie, gdzie niedawno ewakuowano prawie 4 tys. osób w okolicznościach przypominających katastrofę górniczą.

Przyczyny są nieźle zbadane, główną winowajczynią jest urbanizacja. Góry betonu – dosłownie, w Chinach standard bloku mieszkalnego zakłada 30 pięter i więcej – wciskają się w podłoże zbudowane z miękkich skał, np. lessu czy gliny. Wpychają się w głąb tym łatwiej, że z warstw pod miastami wypompowywane są wody podziemne. W Tieninie do wybrzeża asfaltu na jezdniach i pęknięć ścian w wieżowcach miały się przyczynić odwierty geotermalne. Z podobnym kłopotem zmaga się Wenecja, za jej osiadanie odpowiadać ma apetyt na wodę sąsiedniej strefy przemysłowej. Pół wieku temu głośno było o 38-milionowym dziś Tokio, które przez ok. 100 lat zapadło się aż o 5 m. Proces ten zatrzymano w latach 70. po wprowadzaniu restrykcyjnie egzekwowanego zakazu poboru wód.

Zjawisko występuje na całym świecie, osiadaniem zagrożone pozostaje 6,3 mln km kw., obszar 20-krotnie większy od Polski. Znany jest przypadek Nowego Orleanu czy indonezyjskiej stolicy, portowej Dżakarty (11 mln mieszkańców), w większości położonej poniżej poziomu morza. W Chinach na razie roczny koszt związany z zapadaniem się miast sięga raptem ok. 1 mld dol. Tyle że prawdziwe problemy dopiero napłyną. Największym zagrożeniem będą fale powodziowe, w ciągu nadchodzącego stulecia znaczna część wybrzeża znajdzie się pod poziomem morza, który intensywnie się przecież podnosi. Narazi to setki milionów osób na ryzyko powodzi lub okresowych zalewów, podobnych do weneckich.

Pokolenie bez dymka

Wielka Brytania chce wprowadzić całkowity zakaz sprzedaży papierosów i innych wyrobów tytoniowych osobom urodzonym po 1 stycznia 2009 r. Taki projekt ustawy, firmowany przez premiera Rishiego Sunaka, poparła olbrzymią większością Izba Gmin. I dodatkowo 59 proc. sędziów w tej sprawie Brytyczków. Prawdopodobnie wszystkie prace i głosowania mogą się zakończyć jeszcze przed planowanymi na drugą połowę roku wyborami i uwiecznić osobę odchodzącego premiera. Ta graniczna data ma oddzielić dwie grupy: dzisiejszych dorosłych palaczy, którzy będą mogli kontynuować nałóg, i nastolatków, którym drastycznie ograniczy się dostęp do tytoniu. Według brytyjskich danych dziesięciu zagorzałych palaczy wpadło w nałóg w młodości i wielu ciężko żałuje. 80 tys. z nich co roku umiera na powikłania związane z paleniem, a prawie co minutę do ochrony zdrowia zgłasza się pacjent z objawami palacza, co kosztuje 17 mld funtów rocznie.



Inspiracją była Nowa Zelandia, a konkretnie barwna postać premier Jacindy Ardern i jej pionierski pomysł na walkę z dymkiem. Podobny zakaz wiekowy miał tam wejść w życie w lipcu tego roku, ale

Partia Pracy przegrała wybory i nowy konserwatywny rząd wycofał projekt, bo potrzebował środków na załatwienie dziury w budżecie po obniżeniu podatków.

W Londynie taki bieg spraw nie grozi, bo laburzyści już zapowiedzieli, że jeśli wygrają, dopilnują ustawy. Ale premier nie ma wygranej miny, bo zwycięstwo okazało się mocno pyrrusowe. Rządzący torysi mocno się podzielili: 57 głosowało przeciw ustawie, w tym pięć ministerów, a ponad setka wstrzymała się lub nie przyszła. Przeciw projektowi wypowiedziało się też dwoje poprzedników Sunaka. Boris Johnson błysnął komentarzem, że „to jakaś głupota, kiedy partia Winstona Churchilla zabrania palenia cygar”, a Liz Truss uznała, że ustawa ogranicza wolność i „prowadzi do infantylistycznej spoleczeństwa”.



Kielce

REKLAMA



Zapraszamy do
OGRODU BOTANICZNEGO W KIELCACH
na spacer, wydarzenia i pikniki
wśród kwiatów, skał i nie tylko...

od 1 maja do 31 października 2024 r.



**GEONATURA
KIELCE**



Zapraszamy również do pozostałych obiektów
Geonatury Kielce:



CENTRUM GEOEDUKACJI
I REZERWAT „WIETRZNA”



REZERWAT „ŚLICHOWICE”



PARK I REZERWAT „KADZIELNIA”

Szczegóły na stronie
www.geonatura-kielce.pl

